

Wyrok śmierci na Chrystusa

Nocną ciszę przerwały okrzyki zgrai, na czele której szedł Judasz, „a wraz z nim liczny tłum z mieczami i z kijami”. Na jednego człowieka wybrał się cały tłum. Przyszli spełnić zadanie zleczone im przez żydowskich kapłanów. To oni znienawidzili Jezusa, bo w ich mniemaniu naruszał Zakon dany Mojżeszowi, nazywając się Synem Najwyższego.

Od dawna szukali przyczyny, aby Go zgładzić.

Duch zwodniczy przewodził ich poczynaniom. To on, ojciec kłamstwa, odebrał im wiarę w Mesjasza, zagłuszył sumienia i zaślepił ich oczy na cudowne posłannictwo Syna Bożego. Mimo ogromu dowodów towarzyszącej Mu łaski i mocy Bożej, widzieli w Nim samo zło! Gdy nauczał – widzieli Go jako zwodziciela i fałszywego proroka, gdy uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, przywracał wzrok ślepych, oczyszczał trędowatych, chorych czynił sprawnymi, a z opętanych wypędzał złe duchy, powiadali, że jest zaklinaczem i czarnoksiężnikiem, który dokonuje tych cudów przy pomocy samego Belzebuba, księcia diabelskiego (Mat. 12:24).

Podczas mesjanistycznej misji śledzono Go na każdym kroku, nie spuszczano oka z Jego poczynañ, które ich zdaniem zagrażały pokojowi, jakiego doznawali pod jarzmem władców pogańskiego Rzymu. Kiedy lud wiwatował podczas wjazdu do Jerozolimy, wołając: „*Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!*” – oni okazali gniew (Mat. 21:9,15). Podłożem ich gniewu była zwykła ludzka pycha, „*Bo umiłowali chwałę ludzką więcej, niż chwałę Bożą*” – Jan 12:43. Jezus z każdym dniem zyskiwał na popularności wśród ludu Izraela, zaś dla kapłanów był kamieniem obrażenia. Bo cóż dla nich mógł znaczyć Ten Galilejczyk, syn prostego cieśli z Nazaretu?

Kapłani żydowscy, zamiast słuchać proroków i prowadzić lud do Świętego Izraelskiego, sami oddalali się od Niego, spiskując przeciw Jego Wysłannikowi. Zamiast zagłębić się w gorących modłach i błaganiach o jasność umysłu i mądrość ku rozpoznaniu Mesjasza, Wysłannika Najwyższego, stali się sługami Beliala. Więc na cóż zdała się ich cała wiedza, lata szkoły teologicznej, święcenia kapłańskie, ślęczenie długie lata nad świętymi zwojami, znajomość praw Zakonu, Tory, jeśli nie mogli zobaczyć tego, co widzieli i rozpoznawali prości ludzie – rybacy, i jeśli nie mogli umiłować Tego, który został do nich posłany.

Nie ma nic gorszego nad ślepy fanatyzm. On drażył ich umysły. Wieści o cudach nadchodziły z różnych stron: od Kany Galilejskiej, Betsaidy, Nain, Betanii, z Judei, z

ziemi Genezaret, z gór i znad morza, a to powodowało w nich szal nienawiści! Nie mogli tego przekonać, że oto powstał wielki Prorok w Izraelu, który ujmuje im ich godności i popularności. Nie! Oni tego nie zniosą, muszą znaleźć sposób, aby usunąć rywala z pola działania: „*I arcykapłani oraz uczeni w Piśmie szukali sposobu, jak by go podstępem pojmać i zabić*” – Mar. 14:1. Ale przecież próbowali tego dokonać już tyle razy, a On ciągle jest i ciągle działa. Nawet ostatnio „*wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedawców, mówiąc do nich: Napisano: I będzie mój dom domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców*”, a przy innej okazji nazwał ich „*ślepych przewodnikami*”, tego już za wiele! – Łuk. 19:45-46; Mat. 23:16 (NP).

PRZYSZŁA GODZINA JEGO

Ogród getsemański coraz bardziej wypełniał wrzaskliwy gwar zgrai. Utrudzeni uczniowie spali. Mimo kilkakrotnej prośby „*czujcie ze mną*”, oni nadal nie mogli się oprzeć silniejszej od nich drzemce. W niewielkim oddaleniu od śpiących uczniów stał Jezus w poświacie pełnego koła księżyca. Umocniony przez anioła oczekiwał na wypełnienie się woli swojego Ojca. Przed chwilą powstał z kolan. Jeszcze kilka chwil temu toczył swój getsemański bój. Jeszcze krople potu i krwi zraszały Jego twarz, niektóre spływały na ziemię, lecz był już spokojny i zdecydowany na wszystko, cokolwiek miało Go spotkać.

Po raz ostatni podszedł do śpiących uczniów i rzekł do nich: „*Śpijcie dalej i odpoczywajcie, oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy; oto się zbliża ten, który mnie wyda*” – Mat. 26:45-46 (NP).

„*Gdy On jeszcze mówił, nadeszła zgraja, a na jej czele jeden z dwunastu, imieniem Judasz, i ten zbliżył się do Jezusa, aby go pocałować. Jezus zaś rzekł do niego: Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?*” – Łuk. 22:47-50 (NP). Twarz Judasza skamieniała, zasłyła w posępnym wyrazie, a błędne oczy szukały oparcia na pustej przestrzeni. Chciał coś mówić, ale nie mógł znaleźć słowa, zawirowało mu w głowie!

Zgraja zbliżyła się do Jezusa, został otoczony ze wszystkich stron. Pochodnie oświeciły Jego spokojną twarz. Nie mieli wątpliwości, to był ten, którego już dawno zamierzali zniszczyć. Teraz wreszcie będą mogli zrealizować swój nikczemny plan.

Mógł się bronić, mógł prosić Ojca swego o dwanaście legionów aniołów, ale nie uczynił tego, bowiem wiedział, że w Nim mają się wypełnić pisma prorockie. Gdy jeden



z Jego uczniów wyciągnął miecz, uderzając sługę arcykapłana, natychmiast przeciwstawił się temu i rozkazał: „Włóż miecz swój do pochwy” i dalej zreflektował – „wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną” – Mat. 26:47-53. Natomiast zwracając się „do przedniejszych kapłanów i do starszych”, Jezus powiedział: „Wysłiście jako na zbójcę z mieczami i z kijami. Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mię; ale ta jest ona godzina wasza i moc ciemności” – Łuk. 22:52-53.

Tak, to rzeczywiście była ich godzina i moc ciemności. Szatan tryumfował! Miał do dyspozycji hierarchię kościelną, cały naród Izraela, rzymskich starostów, żołnierzy, a nawet tego, który jadł z nim przy jednym stole.

Opatrzność Najwyższego dozwoliła, aby Jego lud wybrany odrzucił Mesjasza, który został do nich posłany. On przyszedł, aby być ich królem, oni zaś stali się narzędziem zbrodni. Nie widzieli w Nim męża o godności królewskiej, który by odpowiadał ich narodowym ambicjom. Według przepowiedni proroka Pańskiego Izajasza: „Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu. . . , wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego” – Izaj. 53:2-3 (NP).

SĄD JEZUSA

„A ci, którzy pojмали Jezusa, przywiedli Go do Kaifasza, arcykapłana, gdzie zeszli się uczeni w Piśmie i starsi”. Zebrał się też w komplecie Najwyższy Sąd Izraela – Sanhedryn i „szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go skazać na śmierć”; szukali uzasadnienia dla uciszenia swoich sumieni. „A wczesnym rankiem wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciwko Jezusowi, że trzeba Go zabić. Związali Go więc, odprowadzili i przekazali namiestnikowi Piłatowi. I stawiono Jezusa przed namiestnika, i zapytał Go namiestnik: Czy Ty jesteś król żydowski? Jezus odpowiedział: Ty sam to mówisz” – Mat. 26:57,59; 27:1-2,11 (NP).

Wówczas to arcykapłani i nauczni w Piśmie ze zdwojoną siłą zaczęli oskarżać Jezusa i domagać się Jego śmierci. Na perswazję i zapytanie Piłata: „Cóż więc złego uczynił?”, że domagacie się Jego śmierci, „jeszcze głośniej wołali: Niech będzie ukrzyżowany! A Piłat, urażony, że to nic nie pomaga, przeciwnie, że zgiełk się wzmacnia, wziął wodę, umył ręce przed ludem i rzekł: Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz. . . a Jezusa po ubiczowaniu wydał na ukrzyżowanie” – Mat. 27:23-24,26 (NP).

PŁYTA Z WYROKIEM ŚMIERCI

Poniżej podajemy za czasopismem „Blask” doniesienie na temat płyty z Ceserty. Niezależnie od tego, że może to być produkt średniowiecznej religijności, zawiera on ciekawe spojrzenie na wyrok wydanego przeciwko Jezusowi.

„Jedyna w swoim rodzaju osobliwość mieści się – o czym chyba wie bardzo niewielu – w kaplicy miasta Caserta we Włoszech. Jest to płyta spiżowa, na której w języku hebrajskim wyryty jest wyrok śmierci na Zbawiciela. Z boku znajdują się słowa: `Taką płytę posłano każdemu pokoleniu’. Znalazona w roku 1280 podczas wykopalisk w mieście Azuila, w byłym królestwie neapolitańskim, została potem zachowana w zakrystii klasztoru Kartuzów, w pobliżu Neapolu. Stamtąd dostała się do Caserty. Podczas wojen napoleońskich dano Kartuzom – na usilne ich prośby i jako uznanie ofiar poniesionych przez nich dla armii francuskiej – przyrzeczenie, że ta kosztowna płyta nie będzie im odebrana.

WYROK, NA NIEJ WYRYTY, BRZMI:

Wyrok, wydany przez Poncjusza Piłata, starostę w Dolnej Galilei, orzekający, że Jezus Nazareński ma ponieść śmierć na krzyżu.

W 17 roku rządów cesarza Tyberjusza, a w 25 dniu marca w mieście Jerozolimie, kiedy Annasz i Kaifasz byli kapłanami, sprawującymi ofiary, Poncjusz Piłat, starosta Dolnej Galilei, siedzący na prezydialnym fotelu pretoara.

Skazuje Jezusa Nazareńskiego na śmierć na krzyżu między dwoma łotrami, ponieważ wielkie i powszechnie znane zeznania ludu orzekają:

1. Jezus jest zdrajcą.
2. On jest wichrzycielem.
3. On jest nieprzyjacielem prawa.
4. On kłamliwie nazywa siebie królem izraelskim.
5. On wszedł do świątyni z idącym za nim mnóstwem z palmami w rękach.

Nakazuje pierwszemu centurionowi, Kwirynowi Korneliuszowi, zaprowadzić go na miejsce stracenia. Zabrania wszystkim osobom biednym i bogatym przeszkadzać śmierci Jezusa.

Świadkowie, którzy podpisali wyrok są:

1. Daniel Robani, faryzeusz.
2. Jan Zarebatel.
3. Rafael Robani.
4. Capet, nauczony w Piśmie.

Jezus zostanie wyprowadzony z miasta Jeruzalem przez bramę Sruenea”.



Blask-1978-3-7

ŚMIERĆ NADZIEJĄ ŻYCIA

Każda śmierć jest cierpieniem – tragedią, nieszczęściem, ale ta jedyna śmierć naszego Zbawiciela jest naszym szczęściem – jest błogosławieństwem. Krople krwi przelane na Golgocie zaowocują doskonałością i wiecznością życia. Już obecnie nadają one sens naszej egzystencji, są zwiastunami lepszych czasów, rodzą nadzieję wiecznego bytowania w Królestwie Pana. *„A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany”* – Rzym. 5:5.

Ta nadzieja znajduje się na wielu stronach Pisma Świętego, ona pulsuje życiem, pokojem i szczęściem dla ludzkości. Trudne słowa do zrozumienia dla ludzi tej ziemi w czasach grzechu i zła, kiedy gwałtowność niefornej natury człowieka przybrała cechy najdzikszego zwierza. Jednak Ten, który umierał na krzyżu, w którego dłoniach tkwiły żelazne gwoździe, a na głowie nosił cierniową koronę, dokona przeobrażenia świata. Świat nabierze nowych kształtów. O tym nas zapewniają słowa Bożego proroka: *„Takci się Panu upodobało zetrzeć go, i niemocą utrafić, aby położywszy ofiarą za grzech duszę swą, ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało”* i dalej prorok powiada: *„Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie. . . Przetoż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami”* – Izaj. 53:10-12.

Na tej podstawie możemy mówić: On, Syn Boży, dokona cudu odrodzenia świata. To łzy Chrystusa będą zwilżały rany ludzkości, które spowodował grzech, a Jego krew stanie się naszą żywotną siłą. *„Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani,*

dostąpiliśmy zbawienia przez życie Jego” – Rzym. 5:10 (NP).

On, Mesjasz, Zwycięzca życia i śmierci, obdarzy wspaniałymi korzyściami życia wszystkich, którzy byli mocnymi w wierze w obecnym czasie i tych, którzy Go przyjmą w czasie Jego tysiącletniego królowania.

Niech dzień śmierci Zbawiciela stanie się naszym największym świętem – świętem nadziei oczekiwania i odpoczynku wiary, świętem radości i wewnętrznego przekonania, że *„jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi”* – Rzym. 5:18 (NP).

Jedyny Syn Boży odkupił ludzkość i dał jej nadzieję życia. I jak pewnym jest, że po zimie następuje wiosna, tak pewne jest, że po panowaniu grzechu, zła i niesprawiedliwości, po okresie smutku, łez, cierpień i śmierci – przyjdzie Królestwo Boże, w którym wszyscy zmarli powrócą do życia. Poznają swego Stwórcę i swego Odkupiciela, którego On posłał ku zbawieniu, okażą Mu miłość i oddadzą cześć. Cały Izrael, dotkliwie doświadczony za grzech swoich ojców, przyjdzie i stawi się w pokornym ukłonie przed Mesjasza, płacząc i wyznając swój grzech, stając się Jego ludem. Wówczas urzeczywistni się nadzieja wybranego ludu, że Ten wzgardzony niegdyś Nazarejczyk stanie się ich Królem. Uczynią to nawet ci, którzy wydali wyrok śmierci z prezydialnego fotela pretora, wówczas władni, teraz zawstydzeni, będą mogli przekonać się o mocy słów Zbawiciela: *„Królestwo moje nie jest z tego świata; . . . bo Ja żyję i wy żyć będziecie”* – Jan 18:36; 14:19.

Rorata Roman
R-
„Straż”